

Fortepian Zimermana

16 maja 2009

Powiedzenie, że balon mądrości, jakie przekazują nam „uznani” polscy politycy, artyści czy dziennikarze jest pusty, to stanowczo za mało. Ten balon pełen jest zepsutego powietrza, które wyczuje natychmiast każdy, mający jakiegokolwiek pojęcie o rzeczywistych problemach świata i sposobie prezentowania ich w innych mediach europejskich czy nawet amerykańskich.

Hańbą polskich elit intelektualnych było nie uwikłanie w komunizm – które w tamtych czasach było jak najbardziej zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że jedyną prawdziwą reformą w Polsce w XX w. była reforma rolna, przeprowadzona przez „idących na pasku Moskwy zbrodniarzy stalinowskich” – ale bezwarunkowe poparcie dla nielegalnej i ludobójczej agresji na Afganistan i Irak, przeprowadzonej przez polskie wojsko ramię w ramię z amerykańskim sojusznikiem.

Agresję na Irak, z którym Polska zawsze miała doskonałe stosunki, poparły intelektuści tej miary co Michnik, Edelman, Miłosz, Lem, Bartoszewski, nie mówiąc już o politykach wszystkich opcji wraz z najbardziej winnymi politykami lewicy – prezydentem Kwaśniewskim, premierem Millerem, ministrem obrony Szmajdzińskim i ministrem spraw zagranicznych Cimoszewiczem.

Z upływem lat, kiedy stało się już dla wszystkich jasne, że „dowody” będące pretekstem ataku na Irak zostały spreparowane, a ofiary cywilne wojny idą w setki tysięcy, żaden z polskich wielkich pisarzy, reżyserów czy dziennikarzy, tak przecież doświadczonych w walce o wyzwolenie kraju z jarzma komunizmu, nawet się nie zająknął na ten temat. Właśnie ten brak odwagi cywilnej naszych elit, który świadczy dobitnie, iż de facto tych elit po prostu nie ma, jest tym co, moim zdaniem wyróżnia nas najbardziej – oczywiście in minus – z pozostałych krajów Unii Europejskiej, gdzie antywojenny głos ich

najznamienitszych przedstawicieli słyszalny był zawsze bardzo mocno.

I oto, po latach, okazuje się, że jest jednak jakiś znany Polak, nie podszyty tchórzostwem i konformizmem. 26 kwietnia, podczas koncertu w Los Angeles, najśłynniejszy żyjący polski pianista Krystian Zimerman oświadczył publiczności, iż to jest jego ostatni występ w Ameryce, gdyż nie zgadza się z jej polityką zagraniczną. „Ameryka ma do eksportowania dużo wspanialsze rzeczy niż armię” – powiedział artysta, który już w ubiegłym roku przestrzegał Amerykę i świat przed „Obamomanią”. „Wielu ludzi myśli, że kiedy wybiorą nowego prezydenta, wszystko zostanie natychmiast zapomniane. A ja myślę, że kiedy szkoda została wyrządzona, to trzeba jej zadośćuczynić” – mówił mając na myśli nie tylko agresję na Irak, ale i okupację Afganistanu, której Obama jest przecież gorącym zwolennikiem.

Gest Zimermana, który nie jest bynajmniej gestem pustym (pianista miał ugruntowaną pozycję w USA, a co za tym idzie możliwość lukratywnych kontraktów) – został zauważony na świecie. Londyński Guardian porównał go do Ignacego Paderewskiego, padły również porównania z Arturem Rubinsteinem i samym Szopenem – a to właśnie za sprawą świadomości politycznej tych wielkich muzyków. W Polsce reakcja była do przewidzenia – komentarze o poczytalności umysłowej Zimermana były na porządku dziennym, zaś stan świadomości Polaków, iż nasz kraj był do niedawna agresorem w Iraku, a obecnie okupuje Afganistan, podsumował prezydent Kaczyński odznaczając 3 maja 14 żołnierzy Gwiazdami Iraku i Gwiazdami Afganistanu. Rozdając te gwiazdy hańby Kaczyński stwierdził, że polskie wojsko musi uczestniczyć jeszcze aktywniej w „działalności ekspedycyjnej”, gdyż „to decyduje o naszej roli, prestiżu i możliwościach w tych wielkich grach, w których Polska uczestniczy i uczestniczyć będzie” [1].

A że przy okazji „tych wielkich gier”, umrze na planszy milion Irakijczyków i tysiące afgańskich cywilów, to pewnie konieczne

ofiary budowy „roli i prestiżu” naszego kraju. Dziwne, że Zimerman tego nie rozumie.

Autor: Stefan Zgliczyński

Źródło: [„Le Monde diplomatique” nr 5 \(39\) 2009](#)

PRZYPIS

[1] Za: Gazeta Wyborcza, 4 maja 2009.